NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 10 | Wąbrzeźno dnia 10 marca 1934 r | Rok 12

EWANGELJA

św. Jana rozdział 6, wiersz 1—15.

Onego czasu odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami Swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie i do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, ażeby ci jedli? A mówił to, kusząc go, bo On wiedział, co miał czynić.

Obpowiedział Mu Filip: Za dwieście groszy chleba, nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby: ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułamki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili 12 koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbyły tym, czynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Czemu Pan Jezus chciał doświadczyć Filipa?

Aby mu podać sposobność po wołania się na wszechmocność Chrystusową. Filip nie odwołał się do wszechmocy Pana Jezusa. Mimo tylu cudów jakich był świdkiem, nie przyszło mu na myśl, iż Pan Jezus może pomnożyć chleb. Zamiast tego mówi o niepodobieństwie wystarania się o wyżywienie licznej rzeszy. Wiara jego była za słabą, ale skoro tylko oświadczył, że niepodobieństwem jest nakarmić tylu ludzi, nowy cud nowy miał go w tej wierze utwierdzić.

Jakich znaków użył Chrystus przy tym cudzie i czemu?

Według opowiadania św. Mateusza (14, 19) 1. spojrzał naprzód w niebo, aby okazać, że wszystko dobre z nieba pochodzi, że Bóg otwiera szczodrobliwą dłoń i wszystkim potrzebom zaradza. 2. Złożył Bogu dzięki, aby nas nauczyć, iż my Ojcu niebieskiemu zà Jego hojne dary dziękować winniśmy. „Stół" mówi Chyzostom święty, „zaczynający się od modlitwy i na niej kończący, nigdy nie uczuje niedostatku, lecz będzie miał obfitość wszystkiego" 3. Pobłogosławił chleb, aby aby nas nauczyć, że błogosławieństwo Boże darzy obfitością.

Cóż oznacza cud ten w ściślejszem znaczeniu?

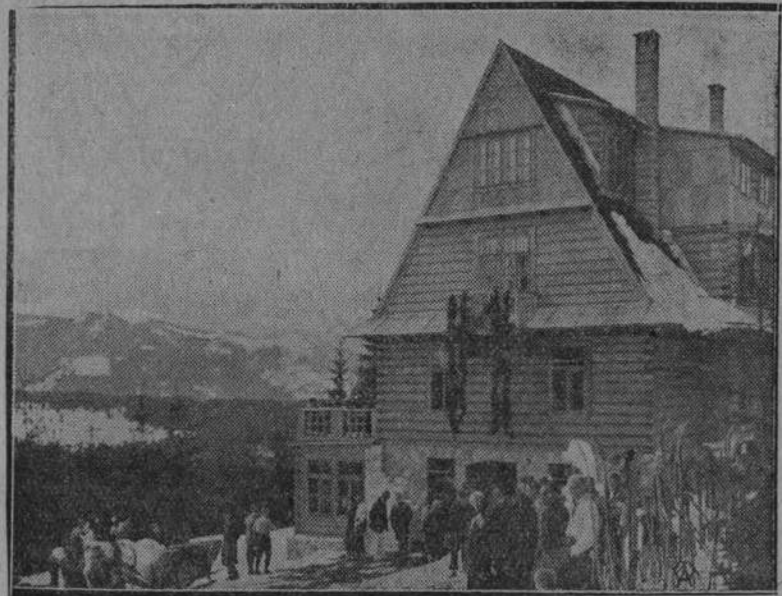
Oznacza on szczególnie Najświętrzy Sakrament Ołtarza, Ołtarza, który nietylko pięć tysięcy ale miljony osób duchowo karmi, a mimo to nigdy się Go nie spożyje.

Czemu Pan Jezus kazał zebrać okruchy?

1. Aby ich nie podeptano i nie zmarnowano. 2. Aby z ich obfitości oceniono wielkość cudu. 3. Abyśmy się nauczyli cenić dary Boże, choćby najdrobniejsze, a nie czując potrzeby użycia ich dla siebie, rozdawali je między ubogich

Czemu Chrystus po tym cudzie uciekł?

Lud bowiem po tym cudzie poznał w Nim oczekiwanego Mesyasza i pragnął Go uczynić królem żydowskim. Prorocy przepowiedzieli wprawdzie, że Mesyasz założy królestwo i jaki król panować będzie. Żydzi jednak rozumieli tę przepowiednię w tem znaczeniu, że powstanie królestwo ziemskie. Pan Jezus jako Bóg-człowiek jest Panem i królem całego świata; ale tej korony królewskiej nie chce przyjąć od ludzi, boć rzekł do Piłata: Królestwo Moje nie z tego świata. Inne On chciał założyć królestwo, Królestwo Boże; Bogu mieli ludzie być podlegli. Uczy nas Zbawiciel, abyśmy wszędzie nie swojej, lecz Bożej chwały szukali, a unikali zaszczytów, które się z Bożą chwałą nie zgadzają.



Na Głodówce koło Bukowiny odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego, wybudowanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczycił Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. — Na zdjęciu P. Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką w sali Domu Artystów w towarzystwie ks. kanonika Humpoli, który dokonał aktu poświęcenia Domu, przewodniczącego komitetu budowy gen. Kordjan-Zamorskiego, rektora Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie T. Pruszkowskiego i profesorów Akademji.
Na zdjęciu ogólny widok schroniska w dniu jego otwarcia.



Błogosławienie zwierząt według starego zwyczaju hiszpańskiego w Los Angelos (USA.)



W krzyżu zbawienie...



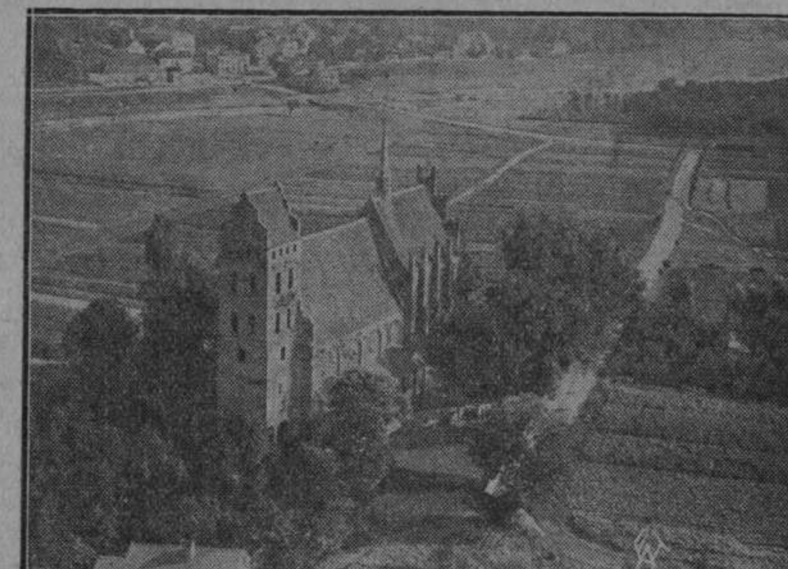
Miejsce tragicznego zgonu króla Alberta I. — Na zdjęciu — złożenie hołdu przez delegację b. kombatantów.



Pogrzeb króla belgijskiego Alberta I. — Za trumną prowadzony jest ulubiony koń zmarłego króla.



Pogrzeb króla Alberta I. odbył się w Brukseli dnia 22 lutego br.



Starożytny kościół w Świeciu

Bronczyna dola.

W Braśniowie gwarno i wesoło napozór było pod wieczór, bo ci to przyśpiewki i pokrzyki leciały z jednego końca wsi na drugi, obijały się o wzgórza za wsią, błądziły pośród drzew i wikliny, aż przeleciały Wisłę, odbijały się jeszcze echem i rozpływały w poświacie księżycowej. Ledwie echo po jednym okrzyku skonało, już inna przyśpiewka i ostry pokrzyk przecinał powietrze i leciał hen, daleko, szeroko, niósł niby radość pełną życia, a jednak był w nim jakiś smętek, jakiś żal ukryty...

Ludziska się już we wsi poniektórzy spać pokładli, a wesołe przyśpiewki z przygrywkami harmonji nie ustawały.

— Cóż się to dzisiaj chłopakom stało, co tak ano wyśpiwują, pokrzykują? — spytała Marcinowa córki.

— A toć matusiu, nie wicie, że sześciu chłopaków latać do wojska idzie?

— Dyć, dyć, dyć, aże tyle? — dziwiła się stara. — Niesłychane rzecy! Sześciu chłopaków w jednym roku! Ano duża wieś, dużo ludzi, dużo i do wojska idzie. Ale niechta, chłopoki tylochny świat, syroki zoboczą, tyle cudów na świecie, to i mądrzejsi wrócą i lepsi, bo się tam zbijoki słuchać ludzi naucza.

— Ale żebyście, matulu, wiedzieli, co się tam u Chycoka dzieje, to rany, rany! Bronka tak rycy, że to hej, bo przecie obie z matką rady gospodarce nie dadzą, a Wicka tyz bierom do wojska.

— Ho! Ci — bieda — odparła Marcinowa — nie stać ich to? Parobka se wezmą, chłop na orlop przyjedzie, a 2 lata jak z bata przeleci i chłop do gospodarki wróci, a co bedzie mądrzejszy, powiadom, to bedzie, a i gospodarka nie upadnie, nie upadnie bogocom.

— Ale matusiu... kiej widzicie, nietylko o gospodarkę chodzi, ale przecież trza tam będzie krzciny niedługo wyprawić, ale jak Wicka nie będzie, to co? Bronka dlatego tak płace.

— Dyć, dyć, dyć, ano to — przecie Bronka wiedziała, jak się z Wickiem zeniła, że on przed wojskiem, a jak się wtedy zgodziła, to już teroz i Święty Boże nie pomoże.

Łatwo ta było starej Marcinowej tak mówić, jak się jej serce za żadnym chłopakiem nie rwało.

Gorzej było z dziewuchami na wsi, bo to i kawalerów do tańca tylu naraz ubywało i niejednej tam serce mocniej zabiło na myśl, czy aby ten „jej" taki sam wróci, czy się nie zmieni, czy ją będzie pamiętał? A że im, jako obcym smucić się niewypadało i wstyd się było przyznać, że to właśnie „ten jej kawaler" do wojska idzie, więc też udawały wesołe, a jedna przed drugą pocichutko, pokryjomu w fartuch popłakiwała.

Najgorzej zaś było z Bronką Ta już w głos płakała, bo to i los. Jeszcze roku niema jak się pożenili, a tu jej już chłopa do wojska biorą. nie tyle już o niego płakała, bo wiedziała, że przecie w końcu wróci, czy na urlop przyjedzie, ale że musi z samą panią matką na gospodarce zostać i musi jej słuchać. I tak płakała, tak lamentowała, tak Wickowi żałości dodawała, biadając nad własną i jego niedolą, że chłopakowi się wydawało, iż już wprost na wojnę, pod samą kulę idzie, że go pędzi jakiś zły los, że mu się jakaś krzywda straszna dzieje. Zawziął się jakoś w sobie. Wsparty na łokciach siedział na ławie przy oknie i nie odzywał się do nikogo. Nie wiadomo było co robi, czy słucha przyśpiewek chłopaków ze wsi, czy tego, co Bronka mówi, czy też myśli nad czemś.

Myślał i myślał. Zerwał się wkońcu, za czapkę złapał i wyleciał z chałupy. Rzuciła się za nim Bronka, ale krzyknął na nią, żeby w domu została. Ostała więc.

A Wicek gnał przez wieś, ile mu sił starczyło. Dopadł wreszcie do Marcinowej chałupy. Na progu stała Franka.

— Są matula doma?

— Są.

— Śpią już?

— Jeszcze.

— Jest kto w chałupie?

— Nima nikogo.

— Mam sekretny interes do Marcinowej, no wis Franka, taki, co to nie przystoi słuchać dziewusze, ino babie. Wyjrzyjno jeszcze na gościniec, a ja tu prędko załatwię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

AWARJE NA MORZU W CIĄGU LUTEGO 1934 ROKU.

Gwałtowne burze, jakie szalały na Bałtyku w miesiącu ubiegłym, nie były, jak się obecnie wyjaśnia zjawiskiem odosobnionem; na wszystkich bowiem niemal wodach świata dało się skonstatować to samo zjawisko. W rezultacie w okresie od 3 lutego do 19-go zanotowano dotąd 44 wypadki na morzu, w tej liczbie 23 zderzenia, podczas których 2 statki zatonęły i 20 katastrof pojedyńczych na skutek burzy lub lodów, podczas których zatonęło 6 statków, w tej liczbie w pobliżu Helu statek norweski Hardy i w lodach Oceanu północnego około wyspy Wrangla lodołamacz sowiecki Czeluskin. O 1-ym statku brak wszelkich wiadomości.

RUCH PASAŻERSKI NA ATLANTYKU.

„Le Journal de la Marine Marchande" donosi, że liczba pasażerów na statkach konferencji atlantyckiej, kursujących między Europą a Kanadą i Stanami Zjednoczonemi, zmniejszyła się w porównaniu z r. 1932 i przybiera objawy niepokojące. Podczas gdy w r. 1927 przewieziono 1.207.695 pasażerów, a w r. 1932 — 756.531, — to w r. 1933 tylko 572.002. Największy ubytek bo 100.861 w porównaniu z r. 1932 zanotowano wśród pasażerów III. klasy. Różnice innych klas wykazuje poniższe zestawienie:

Pasażerowie	1933	1932	Różnica
Pierwsza klasa	81.495	100.191	— 18.696
Kabinowa klasa	61.987	72.256	— 10.269
Druga klasa	18.353	39.379	— 21.026
Turystyczna klasa	170.605	204.282	— 33.677
Trzecia klasa	239.562	340.423	—100.861
	572.002	756.531	—184.529